

Ojczyzna w sztuce, w MOCAKu

W czwartek 26 kwietnia, w Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie, czyli MOCAKu, wernisaż wystawy „Ojczyzna w sztuce”. To kolejna wystawa w tym muzeum z serii „coś tam w sztuce”. Niektórzy twierdzą, że tego typu wystawiennictwo, to pójście na łatwiznę. Ale sam nie oceniam tego negatywnie – proste i jasne zdefiniowanie przewodniego tematu ułatwia odbiór prac szerszemu gronu odwiedzających. Warto pamiętać, że wystawy w publicznych muzeach powinny mierzyć w zróżnicowanych odbiorców, zarówno tych dobrze obeznanych ze współczesną sztuką, jak i mniej wyrobionych. Robienie wystaw wyłącznie dla koneserów i krytyków, byłoby marnotrawieniem naszych wspólnych pieniędzy.

Idę z Basią na wystawę z pewnymi obawami – „Ojczyzna” to obecnie pole minowe. Słowo zawłaszczone przez prawą stronę sceny politycznej, nadużywane w swojej uproszczonej, zwulgaryzowanej wersji, w sztuce prowadzące często do kiczu jak to pokazano m.in. na prześmiewczej wystawie „[Nowa Sztuka Narodowa](#)” w warszawskim *Muzeum Sztuki Nowoczesnej*. Obawy okazały się jednak niezasadne. Przede wszystkim wystawa ma charakter globalny, a nie koncentruje się wyłącznie na Polsce, chociaż naszemu krajowi poświęcono najwięcej prac. Do słowa „Ojczyzna” nie podchodzi też na kolanach. Wystawa jest bardzo obszerna – oglądając poszczególne prace staram się jakoś wewnątrznie je uporządkować. Kuratorzy: Delfina Jałowik, Maria Anna Potocka, Agnieszka Sachar oraz koordynator Martyna Sobczyk zdecydowali się na przemieszanie prac, nie wydzielając tematycznych części wystawy – takie przynajmniej odnoszę wrażenie. Ja jednak, by jaśniej opisać ekspozycję, pogrupuję jakoś to co widziałem.

Symbole narodowe

Flaga i godło to elementy, który zewnętrznie identyfikują i odróżniają nasze ojczyzny. Nic więc dziwnego, że temat ten znalazł poczesne miejsce na wystawie. Zaraz po wejściu widzimy pracę Pawła Kowalewskiego pt. „Orzeł, z cyklu *Znaki orientacyjne, które są niezbędne, by uniknąć cierpienia*”. Na szarym tle ściany, z równie szarą olejną lamperią (nawiasem mówiąc, kto z młodego pokolenia zna jeszcze to słowo? 😊) wisi polskie godło, chociaż widać tylko jego dolną część na górze obrazu. Kojarzy mi się to z klasą mojej podstawówki, gdy ten stały element wyposażenia był wówczas dla mnie odległy, zwieszony wysoko, jakby na granicy zasięgu mego wzroku. Obrazem chyba najczęściej używanym do zilustrowania relacji z wystawy jest dzieło Włodzimierza Pawłaka „Polacy formują flagę narodową”, który nawiązuje do panującej u nas bylejakości. Przewrotne ujęcie flagi narodowej, tym razem USA, zaproponował Amerykanin John Salvest w pracy pt. „Placebo”, gdzie amerykańską flagę skonstruowano z kolorowych tabletek starannie ułożonych w metalowym pudełku. Mamy tu możliwość bardzo wielu ciekawych interpretacji, szczególnie gdy powiążemy samą pracę z jej tytułem.

Inną, oryginalną wariację na temat amerykańskiej flagi stanowi „Hipsterska flaga kolonialnego Williamsburga w Brooklynie” amerykańskiego artysty Jimma Lassera. Styl i sposób wykonania flagi nawiązują do strojów części



Jimm Lasser, współpraca Joahanna Lasser, *Hipsterska flaga kolonialnego Williamsburga w Brooklynie*, 2010



Włodzimierz Pawlak, *Polacy formują flagę narodową*, 1997, olej, ołówek, płótno

tamtejszej młodzieży. Lekkie i zabawne potraktowanie narodowych flag 35 krajów zaproponował Rosjanin Nikita Alexeev. Jego kompozycja pt. „Gdzie byłem”, zawiera, poza samymi flagami, owoce, których nazwa pojawia się w języku danego kraju. Polsce przypadł, bardzo ładny, ogórek. Inny artysta z Rosji, Damir Muratov, przetworzył flagi Stanów Zjednoczonych, Kuby i Wielkiej Brytanii na propozycje flag Syberii, nawiązując w dwóch z nich do barw związanych z krótkotrwałą niepodległością tego obszaru z okresu wojny domowej w porewolucyjnej Rosji. Zbieżnością kolorystyki naszej flagi narodowej z flagami



Damir Muratov, *Stany Zjednoczone Syberii, Zjednoczone Królestwo Syberii, Syberyjska Wyspa Wolności*, 2014

Indonezji i Monako bawi się w swojej pracy Paweł Susid, zestawiając wszystkie trzy tak, że razem tworzą szachownicę.

Amerykańska flaga jest też głównym motywem dwóch dużych fotografii Hiszpana Alberto Schommera. Na każdej z nich jedna ikona pop-artu: Andy Warhol i Roy Lichtenstein. Obaj owinięci są płótnami, na których kończą malować amerykańską flagę. Flaga ta silnie akcentuje ich narodową tożsamość (niezależnie zresztą od ich rodzinnych korzeni).

Tożsamość

Zaraz po wejściu na wystawę widzimy trzy monitory ekranowe z projekcją wideo stanowiącą znakomitą, i znaną mi już wcześniej, pracę Alka Janickiego pt. „Litwo, ojczyzno moja”. Trójka młodych ludzi o wyraźnie niestandardowym kolorze skóry, piękną polszczyzną deklamuje „Inwokację” z *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza. To świetna ilustracja tego, że Polakiem można być niezależnie od etnicznych korzeni. Podobny pomysł legł u podstaw cyklu czarnobiałych fotografii na szkle pt. „Teraz Polska!”.



Alberto Schommer, *Flaga. Andy Warhol*, 1983, fotografia



Aleksander Janicki, *Miho Iwata*, z serii *Teraz Polska!*, 2005



Wojciech Wilczyk, z serii *Święta wojna*, 2011, fotografie

Na zdjęciach można zobaczyć znanych artysty, którzy, jakkolwiek mieszkają bądź mieszkali w Polsce, nie są Polakami, jak Japonka Miho Iwata, Japończyk Kazu Miyanaga czy Kurd Ziyad Raof, bądź korzenie ich rodzin znajdują się poza Polską, jak to jest w przypadku Tatarki z Kruszyńian Dzenety Bogdanowicz lub zmarłego nieco ponad rokiem prof. Jerzego Vetulaniego. Szkło, na które nałożone są fotografie nie jest zresztą zwyczajne, ale celowo spękane, tak jakby obraz chciał coś powiedzieć o spękanej, niejasnej tożsamości. Z każdym zdjęciem jest skojarzony kod QR, który zwiedzający wystawę mogą odczytać swoimi smartfonami i tym samym uzyskać dostęp do nagrania fragmentu „Inwokacji” w wykonaniu sfotografowanej osoby. Sam dobór tekstu rozpoczynającego się od słów „Litwo, ojczyzno moja!” dodaje całości tożsamościowego smaczku. Zawsze bawi mnie zdziwienie moich niepolskich przyjaciół, gdy przy pomniku Adama Mickiewicza w Krakowie cytują im początek najważniejszego polskiego poematu.

Ważnym elementem tożsamości jest także język, w tym sposób jego zapisu. Nawiązuje do tego praca Oskara Dawickiego pt. „Inwokacja”. To komputerowy zapis utworu, w którym charakterystyczne dla języka polskiego znaki zastąpiono znakami specjalnymi, co zdecydowanie zmienia odbiór tego fragmentu dzieła Adama Mickiewicza.

Tożsamości, niestety w dużej mierze już utraconej, dotyczy przejmujący cykl fotografii Wojciecha Wilczyka pt. „Niewinne oko”. Jego tematem są budynki po żydowskich domach modlitwy, o zmienionej już na ogół funkcji, a czasami po prostu zrujnowane. Pamiętam jak piorunujące wrażenie zrobiły na mnie te fotografie i towarzyszące im nagrania rozmów z osobami obserwującymi pracę fotografa, na wystawie „Niewinne oko nie istnieje” w galerii *Atlas Sztuki* w Łodzi, w 2009 roku. W MOCaKu pokazano tylko bardzo niewielką część tych zdjęć, a komentarz dźwiękowy zastąpiono tekstem. I to właśnie te teksty są najbardziej wstrząsające – znaczna ich część to egzemplifikacja głęboko tkwiącego w wielu naszych rodakach antysemityzmu – tej obrzydliwości, która zaczęła się na nas w ostatnich dwu latach wylewać ze zdwojoną siłą, za cichą aprobatą części rządzących obecnie „elit”. Sam fakt utracenia religijnej funkcji budynków jest poniekąd naturalny – po prostu nie ma już nigdy modlących się w nich ludzi. Wojciech Wilczyk jest także autorem serii zdjęć pt. *Święta wojna*, na których uwiecznił zdjęcia kibicowskich murali. Murale te, odwołując się do narodowej symboliki, w tym wizerunku białego orła, bądź do ważnego znaku „Polski Walczącej”, niejednokrotnie szerzą nienawiść i nawołują do przemocy. To także niestety, wypisz wymaluj, znak czasu „Czwartej RP”.

Sprawy współczesnej tożsamości europejskiej świetnie podsumowuje plakat Wolfganga Tillmansa pt. „Between Bridges” zrealizowany w ramach proeuropejskiej kampanii antybrexitowej. Napis na plakacie jest następujący: „My father’s Polish, my mum’s from Spain, I studied in Berlin, now live in the UK. It’s never been a hassle to do so. And I don’t want it to be. Count me *in*.” Szkoda, że znaczna część naszego społeczeństwa głęboko wierzy, że monoetniczność jest lepsza niż wielokulturowość, w dodatku będąc przekonana, że broni „tradycyjnych wartości”. Zapomina przy tym, że zarówno pierwsza jak i druga Rzeczpospolita były wielonarodowe i wieloreligijne. Nie rozumie też, że tępe blokowanie migracji w globalizującym się świecie prowadzi nas do kulturowego i cywilizacyjnego zaścianka. Wymieszanie ras jest też tematem olejnego obrazu artysty z Rosji Paveła Peppersteina pt. „Perspektywy globalizacji” – twarz kobiety łączy cechy charakterystyczne dla osób z różnych części świata. Ale łzy na twarzy nie są zapewne przypadkowe.

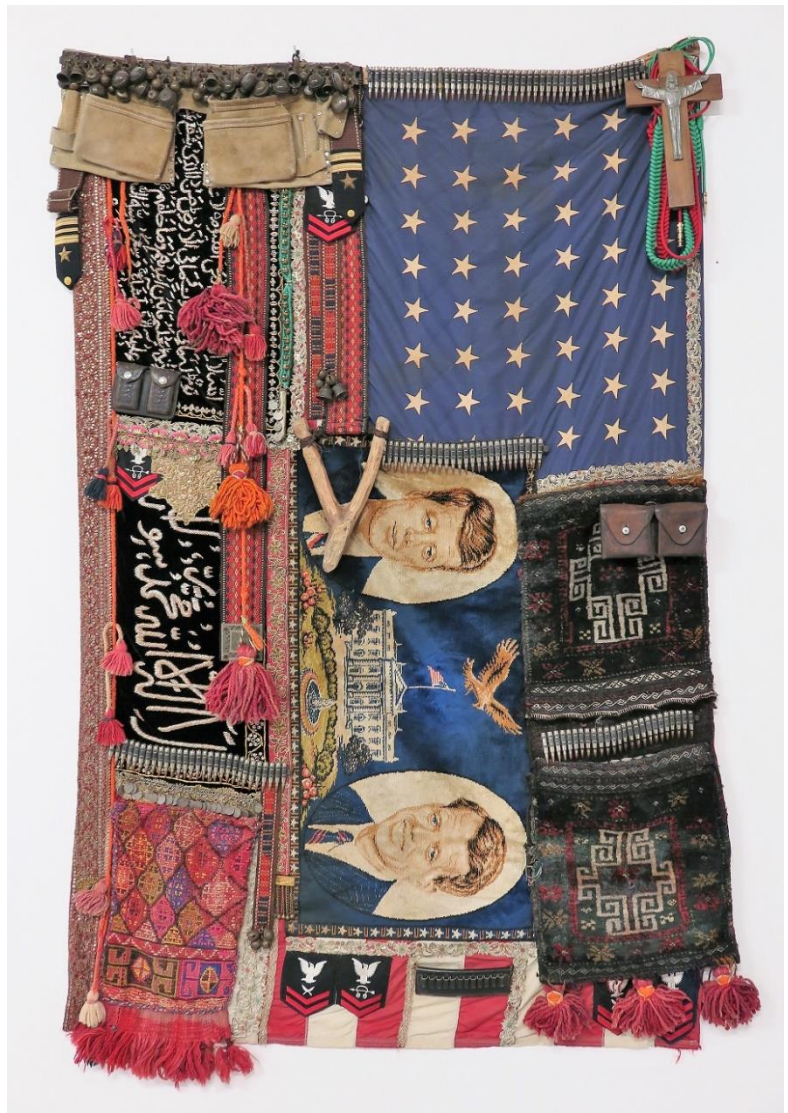
Wieloetniczność Europy dobrze podkreśla instalacja pt. „Czekolada”, na którą składa się jedenaście tabliczek czekolady (*Kinder Schokolade*) wyprodukowanych z okazji Ligi Mistrzów UEFA – na opakowaniu każdej tabliczki

znajduje się inna twarz dziecka, ilustrując różnorodność etniczną współczesnych Niemiec. Seria ta spotkała się z potępieniem głównych ugrupowań antyimigracyjnych naszego zachodniego sąsiada.

Motyw flagi i mieszanej tożsamości przewija się w trzech, pokazanych na wystawie, pracach amerykańskiej artystki irańskiego pochodzenia Sary Rahbar. Jej złożone kolaże z tkanin, naśladujące flagi łączą, wydawałoby się tak odległe, pierwiastki amerykańskie i irańskie.

Obywatele i ojczysty krajobraz

Ludzie i krajobrazy to elementy mocno kojarzące się z Ojczyzną. Nic więc dziwnego, że na wystawie poświęcono im sporo miejsca. Część wizerunków osób wspominałem już wcześniej. Całą serię, pokazanych na wystawie, fotografii Amerykanów wykonał w latach 2002 – 2004 Andres Serrano. Są tu portrety osób o różnym statusie społecznym i materialnym, a także etnicznym, co dobrze oddaje ludnościową różnorodność Ameryki. Zupełnie inny charakter ma seria czarno-białych portretów pt. „Zapis socjologiczny” wykonanych przez Zofię Rydet w latach 1978 – 1990 we wnętrzach polskich domów. Tu zróżnicowanie ustąpiło unifikacji, nie tylko z powodu naszej jednolitości etnicznej, ale także świadomego wyboru artystki decydującej się na fotografowanie ludzi



Sara Rahbar, *Flaga nr 41. Straciliśmy, co mieliśmy do stracenia, i wymaszerowaliśmy w beksiężycowe niebo, 2009*



Andres Serrano, *Donald Trump (Ameryka)*, *Jewel-Jou Stevens, amerykańska mała miss Jankesów (Ameryka)*, *Troy Rowen, ujeżdżacz byków (Ameryka)*, *Wunmi Fadipe, asystent sprzedaży w banku inwestycyjnym (Ameryka)*, *Snoop Dogg (Ameryka)*, *Chloé Sévigny (Ameryka)*, *Harold Bisagni, ślusarz (Ameryka)*, *J.B., sutener (Ameryka)*, 2002 – 2004, fotografie



Rafał Bujnowski, *Graboszyce*, z cyklu *Domy polskie*, 2001 – 2002, olej, płótno

niezamożnych. Ta seria, to także świadectwo sukcesu naszej Ojczyzny osiągniętego po upadku realnego socjalizmu – takich wnętrz i tak ubranych ludzi jest już zdecydowanie mniej.

Polska byłaby przepięknym krajem, gdyby nie chaotyczna i tandetna architektonicznie zabudowa. Część to dziedzictwo poprzedniego systemu, ale niestety zły gust i niedostatecznie hamowana przepisami chciwość inwestorów nadal odciskają swoje szkaradne piętno. Ilustruje to dosadnie seria obrazów Rafała Bujnowskiego pt. „Graboszyce”, z szerszego cyklu „Domy polskie”. Jeszcze dobitniej widać to w serii fotografii Łukasza Skąpskiego pt. „Grey Cube”, pochodzącej z 2009 roku, na której pokazano domy-kostki, o ironio wywodzące się wysokiej klasy minimalizmu Bauhausu.

Ale na wystawie pokazano też próby politycznej manipulacji architekturą na przykładzie serii ośmiu obrazów węgierskiego malarza Csaby Nemesa, powstałych w ubiegłym roku, pod wspólnym tytułem „Praca + studia”. Na obrazach znalazły się budynki osiedla w Ózd zbudowanego w latach 1922 – 1925 w północno-wschodnich Węgrzech, w stylu budowlany z Transylwanii utraconej przez Węgrów po pierwszej wojnie światowej. Obecnie osiedle podupadło i jest zamieszkiwane głównie przez mniejszość etniczną Romów, co jest niezłym podsumowaniem tego, imperialnego w zamyśle, przedsięwzięcia.

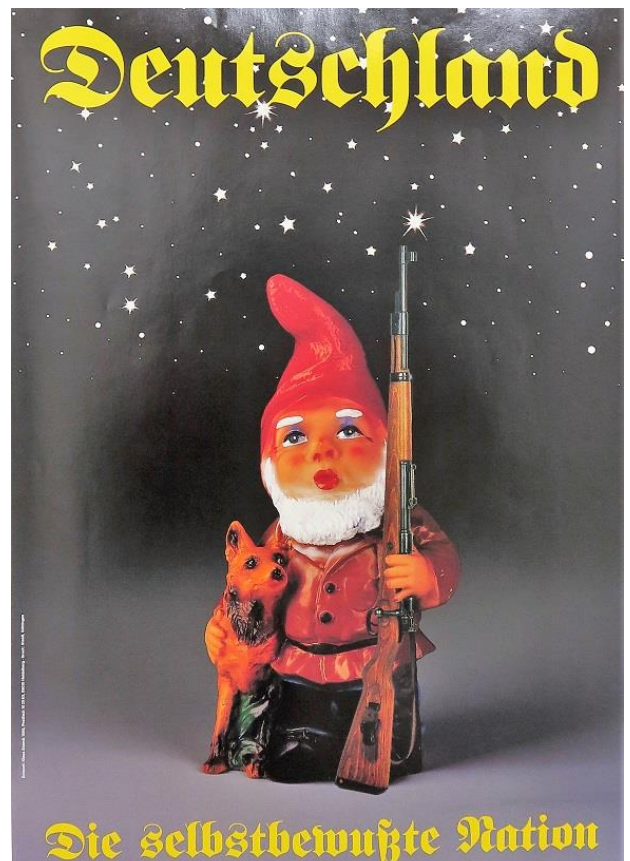
Bardziej konwencjonalny charakter ma cykl fotografii Rosjanina Tima Parchikova pt. „Widzenie peryferyjne” ukazujących nieco nostalgiczne widoki peryferyjnych dzielnic Moskwy.

Ojczyzna krytycznie lub prześmiewczo

Krytycznie, a niekiedy i prześmiewczo, podchodzi do kwestii tożsamościowych artysta z Niemiec Klaus Staeck. Większość wystawionych plakatów poświęcił swojemu krajowi ojczystemu, ale jest i praca poświęcona Polsce przedstawiająca napis „Solidarność”, z charakterystycznym liternictwem, płynący jak statek na wzburzonym morzu. Napis na dołu plakatu jest niemieckojęzycznym cytatem z naszego hymnu: „Noch ist Polen nicht verloren” (Jeszcze Polska nie zginęła).

Innym niemieckim akcentem jest praca pt. „Agentur Paradies”. To drzwi frontowe luksusowego berlińskiego burdelu specjalizującego się m.in. w obsłudze niepełnosprawnych klientów.

Swoich rodaków nie oszczędza także znany polski malarz Edward Dwurnik, którego dwie prace z serii „Sportowcy” pokazano na wystawie. Polacy są tu pokazani jako ludzie prymitywni, co zdecydowanie kontrastuje z próbami idealizacji wszystkich członków naszego narodu (no, może



Klaus Staeck, *Niemcy: Świadomy naród*, 1995



Edward Dwurnik, *Skup butelek II*, 1990, olej, płótno

powstała w roku 2006 i można tylko spekulować czy odnosi się ona do rozczarowania pierwszymi rządami Prawa i Sprawiedliwości (2005 – 2007), czy raczej do ogólnego rozczarowania wynikami transformacji.

Przejmujące są inscenizowane fotografie, które wykonał we współczesnych Chinach Wang Qingsong. Na pracy zatytułowanej „Follow You” widać dużą salę wykładową bądź biblioteczną, gdzie studenci drzemią z głowami opartymi na ławkach zastawionych imponującymi stosami książek. Dałbym jednak inny komentarz do tej fotografii niż zawarto w jej opisie, sugerując, że stopy książek ilustrują przepaść jaką muszą jeszcze pokonać Chińczycy by zbliżyć się do bogactwa Zachodu. Osobiście sędzę, że omawiana praca po prostu pokazuje potworne wręcz obciążenie części młodych Chińczyków nauką – obciążenie, które z jednej strony stanowi o gospodarczym sukcesie Państwa Środka, ale z drugiej pozbawia młodych ludzi radości dzieciństwa i młodości. Długofalowe skutki tego przepracowania jeszcze zapewne poznamy. Nawiasem mówiąc, nie raz widziałem w Chinach czy na Tajwanie studentów czy doktorantów drzemiących z głową opartą o stół przy komputerze – bez takich drzemek zapracowaliby się po prostu na śmierć. Podobną wymowę ma fotografia pt. „Follow Me”, na której pokazano wykładowcę na tle ogromnej, czarnej tablicy drobno zapisanej różnymi tekstami i znakami odnoszącymi się do współczesnej gospodarki. Trzecia z fotografii pt. „Czy mogę z panem współpracować?”

poza „złodziejami z Platformy Obywatelskiej”) podejmowanymi, zresztą nieudolnie, przez obecną ekipę rządzącą. Oczywiście przeglądanie się w lustrze Dwurnika może być przykre, ale jest dla nas, jako społeczeństwa, dużo zdrowsze niż utwierdzanie się w przekonaniu o naszej doskonałości i niewinności. Pomijając już fakt, że nadmiar lukru może doprowadzić do wymiotów.

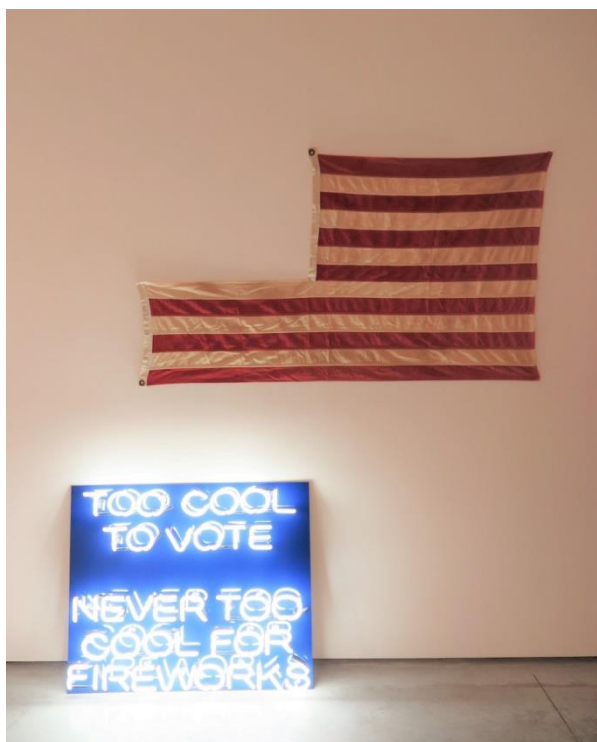
Głębszą refleksją dzieli się z nami Krzysztof M. Bednarski w swojej instalacji pt. „Victoria”. Cień rzucany na ścianę pokazuje znak zwycięstwa, który w czasach Solidarności był symbolem nadziei na zwycięstwo w walce z komunizmem i zniewoleniem. I to zwycięstwo odnieśliśmy. Mimo czarnej propagandy typu „Polska w ruinie” jakość życia ogromnej większości Polaków jest nieprównanie wyższa niż trzydzieści lat temu i znacznie bliższa niż niegdyś standardom krajów najlepiej w świecie urządzonych. Nie mówiąc już o wadze uzyskanej wolności, zarówno w sensie osobistym jak i w wymiarze państwowym. Oczywiście nie oznacza to braku licznych problemów czy nadal istniejących niesprawiedliwości. Ale artysta czuje niedosyt o czym świadczy to, że rzeźba dłoni rzucającej „cień” pozbawiona jest znacznej części palców tworzących znak „V”. Tak, jak byśmy jednak nie w pełni skorzystali z owoców zwycięstwa. Instalacja



Krzysztof M. Bednarski, *Victoria*, 2006



Wang Qingsong, *Follow You*, 2013, fotografia



Jimm Lasser, *Nowa flaga amerykańska*, 2010

vote. Never too cool for fireworks” (Głosować to żaden szpan, ale fajerwerki – zawsze). Również z kolorystyki amerykańskiej flagi korzysta Melissa Vandenberg w swojej pracy pt. „Wielogłowy patriota”, którą stanowi dwugłowy, pluszowy wąż – to krytyka funkcjonującego w USA dwupartyjnego systemu politycznego.

Krytyka konsumpcjonizmu jest zawarta w pracy amerykańskiego artysty Johna Salvesta pt. „Consumo Ergo Sum”. To wielka, rozłożona na podłodze, mapa Stanów Zjednoczonych,

ma ośmieszać, tak sędzę, służalczość Chińczyków wobec Zachodu.

Na wystawie pokazano także niektóre fotografie Przemysława Pokryckiego z serii „Rytuały przejścia” dokumentującej chrzty, komunie, wesela i pogrzeby. Tu dobrano fotografie wyjątkowo męczące, bo dokumentujące państwowo-prywatne ceremonie pogrzebowe ofiar katastrofy prezydenckiego samolotu w Smoleńsku, w 2010 roku. Zdjęcia przypominają mi wspaniałą, skądinąd, wystawę „Vanitas: portret trumienny na tle sarmackich obyczajów pogrzebowych” w Muzeum Narodowym w Poznaniu, którą oglądałem w 1996 roku. Wygląda na to, że zostało w nas wiele z tej sarmackości.

Do politycznej bierności znacznej części społeczeństw w państwach demokratycznych odnosi się instalacja Amerykanina Jimma Lassera pt. „Nowa flaga amerykańska”. Neon jakby wycięty z amerykańskiej flagi głosi: „Too cool to



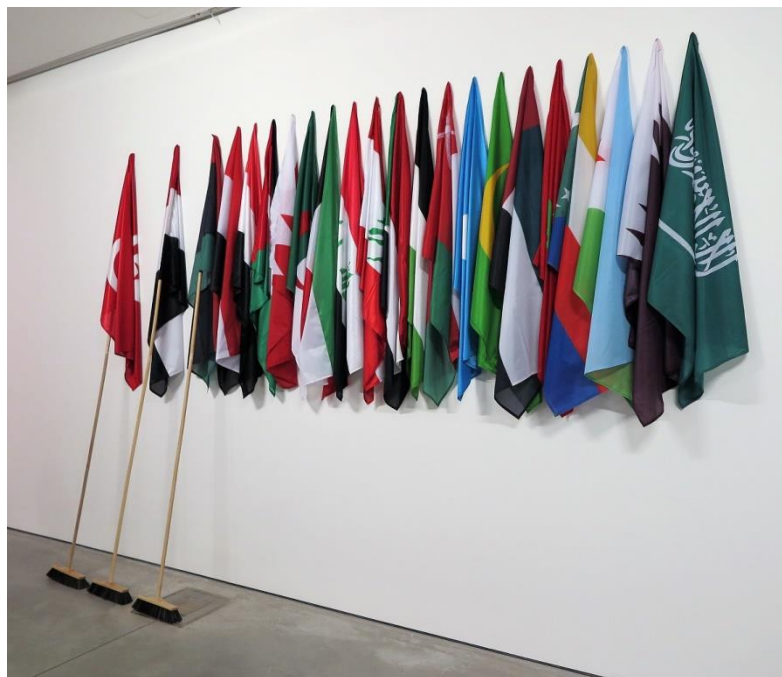
Melissa Vandenberg, *Wielogłowy patriota*, 2012



John Salvest, *Consumo Ergo Sum*, 2005

wolność i stanowić kontrast z panującą w Egipcie korupcją i zakłamaniami polityków. Na stronie internetowej artystki wideo jest powiązane z „zaaresztowaniem” w 2013 roku przez władze egipskie migrującego bociana i oskarżenie go o szpiegostwo z powodu wykrycia na ptasiej nodze elektronicznej obrączki. To aluzja do państwowej paranoi wzmacnianej przez goniące za sensacją media. Coś mi to przypomina panujące obecnie w Polsce klimaty.

Do problemów krajów arabskich nawiązuje także instalacja pochodzącego z Maroka, a mieszkającego we Francji Mounira Fatmi pt. „Stracone wiosny”. Instalacja, której tematem jest „Arabska wiosna” z lat 2010 – 2013 składa się z 22 flag krajów Ligi Arabskiej. Flagi krajów, którym do czasu powstania pracy w 2011 roku udało się



Mounir Fatmi, *Stracone wiosny*, 2011

obalić dyktatorów, czyli Tunezji, Egiptu i Libii zostały uzupełnione miotłami służącymi jako drzewce i symbolizującymi uporządkowanie tamtejszych spraw. Z perspektywy czasu widać, że optymizm był nadmierny – do Egiptu powróciły autorytarne rządy wspierane przez wojsko, a Libia jest rozdzielana wyniszczającą wojną domową.

Na wystawie pokazano także zmniejszoną wersję głośnej pracy Czecha Davida Černýego pt. „Entropa”. Oryginał zamówił rząd czeski z okazji objęcia przez ten kraj prezydencji w Radzie Unii Europejskiej w 2009 roku. Praca zawierała kształty poszczególnych krajów europejskich umieszczonych na stelażu przypominającym te stosowane w zestawach plastikowych modeli do sklejania. Z każdym krajem skojarzony jest jakiś element, który odpowiednio kojarzył się autorowi. I tak na konturze Niemiec widzimy autostrady, Hiszpanii – pełno betonu, Włoch – boisko piłkarskie. Holandia jest przedstawiona jako teren zalany wodą, nad której powierzchnią wystają minarety



David Černý, *Entropa*, 2009

w której powierzchnie poszczególnych stanów są pokryte różnokolorowymi, plastikowymi kapslami do butelek.

Wideo urodzonej w 1980 roku w Kairze, a mieszkającej obecnie w Berlinie artystki Heby Y. Amin, zatytułowane „Jak ptaki niebieskie” pokazuje filmowane z drona bociany. Według opisu umieszczonego na wystawie ptaki mają symbolizować

meczetów. Po wystawieniu rzeźby w gmachu Rady wybuch skandal. Najbardziej protestowali Bułgarzy, na których mapie znalazła się kucana, w domyśle turecka, ubikacja (tę część rzeźby, na wniosek Bułgarii, zastłonięto). Polska to zaorane pole, na którym grupa duchownych wznosi gejowską flagę w pozycji przypominającej słynne zdjęcie żołnierzy amerykańskich stawiających amerykańską flagę na wyspie Iwo Jima. Innym akcentem gejowskim na wystawie była praca pt. „Malowanie na ciele”, którą stanowił pomalowany manekin nawiązujący do udziału, w berlińskiej paradzie *Gay Pride*, w 2012 roku, pomalowanych farbami do ciała załóg linii lotniczych Lufthansa.

W MOCaKu jest i akcent feministyczny, ale także wplatający się w dyskusję o wielokulturowości. To prace grupy artystycznej Łódź Kaliska z serii „Aleментарz”.



David Černý, *Entropa*, fragment, 2009



Marcin Maciejowski, *Za rok przejmemy władzę*, 2008, ołówek, papier

W skład grupy wchodzi Marek Janiak, Andrzej Kwietniewski, Adam Rzepecki, Andrzej Świetlik i Andrzej Wielogórski (nawiasem mówiąc „gender balance” w tej grupie nie jest nadzwyczajny ☺).

Dwa niewielkie rysunki Marcina Maciejowskiego: „Za rok przejmemy władzę” oraz „Słuch radia” krytycznie ilustrują narodową cechę Polaków polegającą na nadmiernej roli symboli religijnych i patriotycznych w dyskursie politycznym.

Zagrożenia

Część pokazanych na wystawie prac odnosi się do zagrożeń przed jakimi stają poszczególne ojczyzny. Dobrym przykładem jest tu efektowna wizualnie i pomysłowa praca ukraińskiego artysty Nikity Shalennego pt. „Syberia”. Na wielkiej ścianie wiszą ręczniki w różnych odcieniach zieleni, tworząc malowniczy, leśny krajobraz. Każdy ręcznik ma wyraźnie widoczną metkę z napisem „Made in China”. To aluzja do odczuwanego na Syberii poczucia zagrożenia ekonomiczną i ludnościową ekspansją Chin.

Instalacja Jarosława Kozłowskiego pt. „Zjednoczony świat – wersja totalitarna” to ogrodzone siatką, gęsto stłoczone meble zwieńczone niewielkimi flagami różnych państw. Sterta tyczek używanych jako poprzeczki w wyścigach konnych, owiniętych dywanami modlitewnymi to natomiast elementy instalacji Mounira Fatmi pt. „Ojczyzna 01”. Jest to metafora chaosu i kryzysu migracyjnego, z którego może nas wyzwolić likwidacja fanatyzmu religijnego.



Nikita Shalenny, *Syberia*, 2015

Przed niebezpieczeństwem faszyzmu przestrzegają nas mosiężne tabliczki wykonane przez Guntera Deminga z Niemiec, w ramach projektu „Przeszkody na drodze”. Tabliczki są umieszczane na chodnikach przed miejscem zamieszkania osób prześladowanych przez nazistów – Żydów, Cyganów, homoseksualistów czy osób chorych psychicznie. Zawierają imię i nazwisko osoby, jej datę i miejsce urodzenia, a także datę i miejsce śmierci, najczęściej jakiegoś obozu koncentracyjnego. Wdzieliśmy z Basią takie tabliczki, na przykład, na ulicach bawarskiej Ratzbony.

Zagrożenia dla Polski, prawdziwe czy wymaginowane, pokazuje Marcin Maciejowski na obrazie pt. „Granice głupoty”. Polska jest tu samotną wyspą wyciętą z Europy a cztery postaci wskazują różne kierunki, z których czyhają niebezpieczeństwa dla naszego kraju.



Marcin Maciejowski, *Granice głupoty*, 2001, olej, płótno

Historia

Ku mojemu pewnemu zdziwieniu, ale i uldze, bardzo mało prac odwołuje się do historii. W dobie wzmożonej „polityki historycznej” nawiązania do naszej przeszłości zaczynają być męczące. Ten temat w zasadzie poruszają tylko Polacy i to dosyć subtelnie. Włodzimierz Jan Zakrzewski w pracy „Barwy Polski (Symbole)” odwołuje się do polskich walk niepodległościowych, stąd wizerunki godła Polski, herb papieża Jana Pała II, symbol Polski Walczącej, lotnicza szachownica, logo NATO, ale także godła zaborców oraz okupantów z okresu II wojny światowej. Paweł Susid w pracy „10 najślawniejszych Polaków” wymienia rozpoznawalne nazwiska z naszej historii. Są wśród nich Chopin, Maria Skłodowska, Józef Piłsudski czy Lech Wałęsa, ale również Feliks Dzierżyński. Podobne zestawienie zrobił dla Żydów, Rosjan i Niemców. Ten sam autor w wielkiej powierzchniowo pracy bez tytułu umieścił hasła, nazwy organizacji czy nazwiska kojarzące się z Polską, nie zawsze pozytywnie.

Fotografie Władysława Hasiora z serii „Poezja przydrożna” dokumentują propagandę wizualną z czasów komunistycznych – wyglądającą teraz dosyć zabawnie (mniej zabawnie zaczynają wyglądać podobne chwytły stosowane obecnie przez media rządowe). Jarosław Modzelewski jest natomiast autorem mapy Europy, z 1981 roku, na której intensywnością czerwieni zaznaczono „procent skomunizowania” poszczególnych krajów. Polska jest tu po prostu biało-czerwona.

Na wystawie jest oczywiście sporo innych prac; w sumie zgromadzono na niej dzieła 60 różnych autorów.

Wystawa

Ojczyzna w sztuce

27.04.2018 – 30.09.2018

Kuratorzy:

Delfina Jałowik

Maria Anna Potocka

Agnieszka Sachar

Koordynator:

Martyna Sobczyk

Tekst i zdjęcia:

Andrzej Jajszczyk



Władysław Hasiór, z serii *Poezja przydrożna*, połowa lat 60. – 1989, fotografia